Cena 2 zł. Dziś 8 stron

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, sobota, 14 grudnia 1946 roku | Nr 328

Pokój i rozbrojenie

Pierwszy krok ku pełnemu porozumieniu wielkich mocarstw.—Uznanie dla min. Mołotowa

W dniu 12 grudnia rada ministrów spraw zagr. zakończyła swą sesję rozpoczętą dnia 4 listopada. W kołach obserwatorów konferencji nowojorskiej podkreśla się, że sesja ta była **najowocniejszą ze wszystkich dotychczas zebrań Wielkiej Czwórki i że będzie ona zapewne jeszcze długo cytowana jako przykład skuteczności metody załatwiania spraw światowych droga porozumienia wielkich mocarstw.** Obecne wyniki osiągnięto jednak po długich bo trwających 15 miesięcy wysiłkach.

Zebrania ministrów Wielkiej Czwórki rozpoczęły się bowiem dnia 11 września 1945 r. Natrudniejszym problemem, obecnie również załatwionym, okazała się dotąd **sprawą Triestu.** Teksty pięciu traktatów pokojowych zostaną opublikowane w przeciągu stycznia. Do tego czasu ustalona będzie ostateczna redakcja, przy czym uzgodni się **teksty francuski, angielski i rosyjski.** Następnie teksty traktatów zostaną przekazane zainteresowanym krajom. Podpisanie traktatu nastąpi w Paryżu dnia 10 lutego 1947 r. Należy przewidywać, że szereg krajów zainteresowanych wystąpi mniej jeszcze lub więcej żywą krytyką niektórych postanowień traktatowych, które jednak wydają się obecnie przesadzone.

Przedstawiciele Wielkiej Czwórki w Radzie Bezpieczeństwa **zastanowią się wkrótce nad wyborem gubernatora Triestu.** Na miejsce uda się specjalna komisja, celem zbadania sytuacji finansowej tego obszaru. Gubernator Triestu będzie musiał powziąć decyzję **w sprawie ewakuacji wojsk alianckich.** Jeżeli uzna że obecność wojsk alianckich nie jest już konieczna, wojska te będą musiały opuścić terytorium Triestu **najpóźniej do dnia 25 czerwca.** W dniu 10 sierpnia zbierze się **konferencja dunajska** celem ustalenia nowego statutu żeglugi na tej rzece. Statut ma kierować się zasadami **wolności żeglugi i handlu, przewidzianymi w traktatach.**

Polityczna komisja zebrała się w Nowym Jorku celem omówienia sprawozdania podkomisji **dla spraw rozbrojenia.** Przemawiali przedstawiciele delegacji amerykańskiej, rosyjskiej i brytyjskiej. Wszyscy mówcy podkreślali **ducha współpracy,** jaki przyświecał obradom.

W imieniu Stanów Zjednoczonych przemawiał senator Connely, który podkreślił postępy, jakie uczyniono w sprawie rozbrojenia, **dzięki inicjatywie min. Mołotowa.** Connely złożył podziękowanie Mołotowi i innym swym kolegom za współdziałanie w osiągnięciu dotychczasowych rezultatów. **Pierwszy etap na drodze do pokoju został osiągnięty. Tylko wielkie mocarstwa mogą uchronić świat od wojny i o tym swoim obowiązku powinny pamiętać.**

Delegat brytyjski Shawcross wyraził nadzieję, że w ciągu sześciu miesięcy **plan rozbrojenia zostanie ułożony i wykonany przez wszystkie państwa.**

Minister Mołotow podkreślił, że droga do pokoju najeżona jest wielkimi trudnościami, lecz **pierwszy krok na tej drodze został już zrobiony.**

Rezolucja podkomisji została przyjęta **jednomyślnie.** Przyjęty został również wniosek, aby zażądać od Rady Bezpieczeństwa wskazania, jakich informacji dotyczących stanu zbrojeń mają jej dostarczyć członkowie Narodów Zjednoczonych.

Odwołanie posłów z Madrytu

uchwaliła Organizacja Narodów Zjednoczonych

Wczoraj uchwalona została przez Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych rezolucja o **niezwłocznym odwołaniu przedstawicieli państw zjednoczonych z Madrytu.**

Oprócz rezolucji o odwołaniu przedstawicieli dyplomatycznych z Madrytu, Walne zgromadzenie uchwaliło, iż gdyby w określonym czasie nie nastąpiła zmiana rządu w Hiszpanii, Radzie Bezpieczeństwa zostanie poruczone **podjęcie dalszych kroków w tej sprawie.**

Rezolucja w sprawie hiszpańskiej została przyjęta 35 głosami przeciw 6, przy 13 wstrzymujących się od głosowania. **Przeciw rezolucji głosowały republiki południowo-amerykańskie.**

Faszyści w Anglii

jawnie mobilizują swoje siły

Po wypuszczeniu na wolność przywódcy faszystów angielskich Mosley'a, ruch faszystowski w W. Brytanii coraz bardziej się odradza. Jego „adiutant", John Bekett pracuje obecnie nad skoordynowaniem działalności kilku grup faszystowskich, istniejących w Wielkiej Brytanii. Bekett stoi na czele faszystowskiej **„Brytyjskiej Partii Narodowej".**

Jak donosi „Daily Worker", od kilku miesięcy stara się on zjednoczyć wszystkie organizacje o programie faszystowskim w „Froncie Narodowym". Bekett sądzi, że ci, którzy opuścili Mosley'a, przed wojną oraz nowo-powstałe organizacje faszystowskie, mogą zjednoczyć się w jednym „ogólnym froncie walki". Jak informuje „Daily Worker" 6 organizacji faszystowskich zjednoczyło się już w kongresie organizacji walczących o rekonstrukcję i wspólny program. Do tych organizacji należą: brytyjska partia narodowa, antysocjalistyczna partia „demokratyczna" i rada wyzwolenia. 10 grudnia kongres organizacji zwołał wiec w Kensington. Jak informuje „News Chronicle" na wiecu tym, na który przybyły tylko osoby posiadające zaproszenia, wystąpił Bekett, wychwalając otwarcie politykę hitlerowskiej partii narodowo-socjalistycznej.

PAVELIČ GROZI

że na czele wojsk anglosaskich „wkroczy" do Jugosławii

Zdrajca jugosłowiański Ante Pavelic, umieszczony przez Narody Zjednoczone w spisie przestępców wojennych, **przebywa obecnie w Austrii w mieście Graz.**

Kiedy Jugosławia zażądała wydania Pavelica — pisze „Izwiestia" — władze amerykańskie oświadczyły, iż **miejsce jego pobytu nie jest znane.** Tymczasem jednak Pavelic udzielił wywiadu przedstawicielom prasy szwajcarskiej, w którym **oznajmił swoje plany na przyszłość. Zamierza on na czele armii anglo-amerykańskiej wkroczyć do Jugosławii.**

Część prasy amerykańskiej zaprotestowała przeciwko „gościnności", udzielonej Pavelicowi, lecz wiele dzienników dalej twierdzi, iż **Pavelic nie przebywa w amerykańskiej strefie okupacyjnej.** Dziennik włoski „Tribuna del Popolo" jest zdania, że w pewnych kołach reakcyjnych Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych **Pavelic jest mile widziany, gdyż tak, jak kiedyś był narzędziem polityki hitlerowskiej, tak dzisiaj jest używany przez niektórych polityków w Londynie i Waszyngtonie dla różnych niejasnych celów.**

Czy premier Blum

zdoła utworzyć rząd?

Jak donoszą z Paryża, w związku z wyborem Leona Bluma na szefa rządu francuskiego, przedstawiciel partii komunistycznej, Duclos, oświadczył, iż wybór premiera był dopiero pierwszym krokiem, a teraz naród żąda, aby nowy rząd ujawnił swe oblicze.

„Dziś głosujemy na Bluma, powiedział Duclos, ale to nie przesądza bynajmniej stanowiska, jakie zajmiemy jutro".

O co walczy Wallace?

Dyplomacja dolarowa musi być pokonana

Były amerykański minister handlu Wallace pisze na łamach „New Republic", iż podjął się redagowania tego pisma w tym celu, **aby doprowadzić do zorganizowania stronnictwa nowych republikanów.**

Jednym z celów nowych republikanów będzie **walka z dyplomacją dolarową** i do wykonania tego zadania pragnie się Wallace przyczynić swoją działalnością publicystyczną.

Skarbiec Hitlera i Ewy Braun

We Frankfurcie znaleziono w banku Rzeszy skarbiec Hitlera i Ewy Braun, zawierający cenne zegarki, broszki i inne kosztowności.

Między innymi znaleziono okazałą srebrną szkatułkę z polską koroną, zapewne pochodzącą z rabunku.

Wszystkie znalezione przedmioty zostały według informacji amerykańskiego pisma przesłane do Waszyngtonu.

„Opieka" W. Brytanii

rozciągana będzie nadal nad Indiami

Wczoraj w Izbie Gmin zakończono dwudniową debatę nad sytuacją w Indii. Rozprawy zakończono rezolucją wyrażającą nadzieję, że... **może sytuacja ulegnie poprawie.**

W Indiach zaś, przywódca partii kongresowej, Pandit Nehru, oświadczył w Zgromadzeniu Narodowym, iż niezmiennym jego dążeniem jest osiągnięcie **zupełnej niepodległości dla Indii.** Narazie jednak uważa, że Indie nie mogą się obejść bez **„pomocy i opieki ze strony Wielkiej Brytanii".** (!)

Włosi przeciw Anglikom

Echa krwawych zamieszek w Padwie

Podczas ostatnich starć między żołnierzami brytyjskimi a ludnością Włoską w Padwie około 300 osób odniosło rany. W czwartek wieczór odbyła się wielka manifestacja, jako znak protestu przeciwko stanowisku władz wojskowych, które domagają się odszkodowania za ostatnie incydenty. Po mieście obiegają pogłoski, iż władze sojusznicze nałożyły na Padwę **kontrybucję w wysokości 16 milionów lirów.** Oficjalny komunikat brytyjskiego ministerstwa spraw wojskowych stwierdza, że zajścia zostały wywołane przez wypadek samochodowy.

Niemcy zadowoleni

z sukcesów p. Schuhmachera w Londynie

Przewodniczący berlińskiej partii socjal - demokratycznej dr. Franz L. Neumann oświadczył, że ostatnia wizyta niemieckich socjal - demokratów pod przewodnictwem dr. Kurta Schumachera w Wielkiej Brytanii miała przebieg nadzwyczaj „pomyślny".

Żegluga na Dunaju

Termin i uczestnicy konferencji — wyznaczeni

Rada Ministrów spraw zagranicznych w New Yorku postanowiła zwołać konferencję w sprawie żeglugi na Dunaju po upływie 6 miesięcy od chwili podpisania traktatów z Rumunią, Bułgarią i Węgrami. Konefrencja zajmie się opracowaniem nowej konwencji dla żeglugi na Dunaju.

Udział w konferencji wezmą oprócz państw naddunajskich, t. j. Rumunii, Bułgarii, Jugosławii, Czechosłowacji i Węgier — Ukraińska republika radziecka oraz Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Wielka Brytania i Francja.

Austria będzie mogła przystąpić do konferencji po podpisaniu traktatu pokojowego.

Mister Byrnes, gdzie pańskie słowo?

Filipiny chcą wolności

Imperializm amerykański nie chce utracić baz i skarbów rozrzuconych wśród dżungli i oceanu

Z wielu wysp Oceanu Spokojnego najbardziej znane są z nazwy czytelnikowi gazet europejskich wyspy Filipińskie. Były one bowiem podczas ostatniej wojny światowej terenem bojów pomiędzy wojskami amerykańskimi i japońskimi. Japończycy wyspy te zajęli, bowiem stanowią one dla USA bazę wypadową na Japonię, Chiny i Nową Gwineę. Manila — stolica wysp jest skrzyżowaniem dróg morskich i lotniczych pomiędzy Singapur Kanto, Szanghaj a Japonią. Obecnie Filipiny są terenem walki z imperializmem Stanów Zjednoczonych młodego narodu filipińskiego. Co pewien czas w prasie pojawiają się notatki o nowych zajściach w Manilj i na innych wyspach. Filipińczycy już od blisko stu lat walczą o swoja wolność, najpierw przeciwko Hiszpanii, później przeciw imperializmowi amerykańskiemu.

Wyspy króla Filipa, odkrył i nazwał hiszpański żeglarz Magellan. Stały się one kolonią hiszpańską. Filipiny składają się z dziesięciu większych wysp, 2000 mniejszych i 5000 wysepek. Jeden z podróżników określił wyspy jako mieszaninę dżungli i morza. Klimat jest tam łagodny i wilgotny. Dżungle filipińskie kryją w swoich mrocznych gąszczach najwspanialsze orchidee, rzadko spotykane gatunki kosztownych drzew, a przede wszystkim jeszcze stosunkowo mało wyzyskane skarby ziemi, jak: rudę żelazną, naftę, miedź, cynk, ołów, srebro, złoto i węgiel. Na żyznej glebie wysp są plantacje ryżu, trzciny cukrowej, kakao, tytoniu, palm kokosowych, wszelkiego rodzaju owoców i wreszcie sławnych na cały świat konopi, z których robi się najmocniejsze liny dla statków, t. zw. „manilskie."

Jak widać z powyższego, Filipiny są istnym rajem na ziemi i mimo, że wyspy nawiedzają od czasu do czasu huragany t. zw. tajfuny i trzęsienia ziemi, żyć tam jest łatwo i na wyspach powinien panować dobrobyt.

Filipińczycy mają bardzo rozwinięte poczucie patriotyzmu. Amerykanie, gdy zorientowali się, że Filipiny stanowią doskonałą bazę wypadową na całą Azję i oprócz tego są krajem, którego bogactwa naturalne również stanowią łakomy kąsek, rozpoczęli w 19 wieku starania owładnięcia wyspami. Spowodowali oni powstanie przeciwko ówczesnym panom tej kolonii, Hiszpanom. Wykorzystali patriotyzm tubylców i ich umiłowanie wolności i gdy dostarczyli oni broni, rozpoczęła się rewolucja, na czele której stanął młody tubylec Aguinaldo. W ciągu roku powstania Hiszpanie zostali wyparci z wysp. Doszło do wojny Hiszpanii ze Stanami Zjednoczonymi, zakończonej pokojem zawartym w Paryżu dnia 10 lutego 1898 roku.

USA otrzymała Filipiny na „własność".

Oszukani przez Amerykanów Filipińczycy porwali za broń po raz drugi. W bitwie o Manilę zostali oni jednak przez wojska amerykańskie rozgromieni i stracili swojego ukochanego wodza, Aguinalde.

Ogłoszona przez Aguinaldę republika niepodległa wysp Filipińskich upadła. Od tego czasu powstawały rozruchy przeciwko Amerykanom regularnie co kilka lat, lecz były zawsze krwawo tłumione przez Yankesów. Ostatnie wielkie manifestacje, strajki robotników i wystąpienia zbrojne miały miejsce w roku 1934.

W wyniku tych zajść Amerykanie obiecali dać Filipinom niepodległość stopniowo, w ciągu dziesięciu lat. W roku 1945 nie miało być na Filipinach ani jednego amerykanina.

Do tego jednak nie doszło. Japończycy po zdobyciu wysp stworzyli pseudoniezależny rząd filipiński, który po wkroczeniu Amerykanów na wyspę Luzon został usunięty.

Termin nadania niepodległości Filipinom już dawno minął. Pozostają one jednak mimo protestów wciąż organizowanych przez filipińskich patriotów kolonią amerykańską. Niepodległość Filipin stoi na przeszkodzie interesom kapitałów amerykańskich i imperializmowi USA — dlatego Filipińczycy muszą znosić niewolę i wyzysk Yankesów i nie mogą uzyskać wolności. (kz)

Ostrzeżenie

Wobec często powtarzających się w ostatnim czasie kradzieży liczników elektrycznych oraz wskutek ujawnienia oszustw dokonywanych przez występne elementy, pobierające różne gotówkowe opłaty za rzekome dokonywanie czynności manipulacyjnych, Dyrekcja Elektrowni Łódzkiej ostrzega P. T. Odbiorców energii elektrycznej, ażeby przy każdym poszczególnym wypadku zgłaszające się osoby dokładnie legitymowano, a w razie zaistnienia wątpliwości co do identyczności tychże osób, należy zawiadamiać w najkrótszej drodze Elektrownię, względnie najbliższy komisariat Milicji Obywatelskiej.

Dyrekcja Elektrowni Łódzkiej

Nasze Fachy

Zrozpaczona Janina. Naszym zdaniem uczennice gimnazjalne, które już interesują się chłopcami, powinny wiedzieć, że chłopiec pisze się przez „ch", a nie przez samo „h". „Gimnazjum" zaś pisane przez „ó" jest także znamiennym dowodem, jak w zupełnie innym kierunku — w kierunku nauki — powinny iść zainteresowania „Zrozpaczonej Janiny".

* * *

Lili-Dana. Naturalne rumieńce są przeważnie objawem zdrowia. Należałoby poprawić swój ogólny stan zdrowia, używać dużo na świeżym powietrzu.

Co zrobić na stracenie apetytu? — pyta Pani. Apetyt jest objawem zdrowia — nie można nie mieć apetytu i jednocześnie mieć piękne rumieńce — jak by to Pani chciała.

* * *

I. K. Naturalnie, że może Pani kupony przesyłać pocztą bardzo wielu naszych zamiejscowych czytelników właśnie ta robi. Suknię radzimy zanieść do pralni chemicznej, jeżeli jest bowiem z dobrego materiału, lepiej nie robić na niej domowych prób, które nie zawsze dają pożądane rezultaty.

* * *

B. K. Widzew. Gruźlica jest chorobą zaraźliwą, ale nie wszystkie organizmy podatne są na zarażenie. Przeważnie ofiarą parają organizmy słabe, wyniszczone, źle odżywiane. O ile nam wiadomo, nie można dotychczas nabyć radia na raty.

* * *

Lipczyński Andrzej. Powinien Pan wytłumaczyć rodzicom, że nie wszystkie filmy są „demoralizujące" dla młodzieży, że są i obrazy prawdziwie wartościowe, mogące wywrzeć nawet dodatni wpływ na charakter młodego chłopca czy dziewczyny. Może Pana zamiłowanie do filmu przeszkadza Panu w sumiennym odrabianiu lekcyj i dlatego rodzice są tacy przeciwni?

* * *

Szymkierski Adolf, Mizera Roman, Studziński Leszek skarżą się, że mieszkają blisko fabryki Plinala i chcieliby potańczyć w świetlicy fabrycznej, tymczasem miejscowa młodzież, fabryczna nie chce ich wpuścić, tylko dlatego, że są z innej fabryki. A właśnie w fabryce, w której nasi Czytelnicy pracują, nie ma miejsca na urządzenie jakiegoś wieczorku. Pisaliśmy już kilkakrotnie, że bardzo pożyteczną rzeczą byłoby urządzanie międzyfabrycznych zabaw, by większa ilość młodych miała okazję się poznać i zabawić. Nie wiemy, jakimi pobudkami kieruje się młodzież od Plibala, nie pozwalając kolegom z innych fabryk uczestniczyć w ich rozrywkach, może panowie kiedyś źle się zachowali?

Codzienna nowelka „Expressu"

I tak wkółko — wciąż to samo...

Było to w roku 1889. Albert Sorbier, 20-letni młodzieniec przygotowywał się do pierwszego prawniczego egzaminu.

Od trzech tygodni do tego samego tramwaju wsiadała przy Placu Wolności śliczna, jasnowłosa dziewczyna. Mały kapelusik ze spuszczonym rondem okazał jej ładną twarzyczkę. Gdy szukała chusteczki w kieszeni sukienki, szeleściło coś jedwabistego, a z pod uchylonego rąbka sukni widniały zgrabne wysokie nóżki w cienkich pończoszkach.

Tego dnia Albert zdobył się na odwagę i ukłonił się nieznajomej. Odpowiedziała mu skinieniem głowy i na twarzy jej pojawił się lekki uśmieszek.

W ten sposób zawarli znajomość, która z czasem przyjęła formę bardzo zażyłej przyjaźni.

Nazywała się Adela, była sprzedawczynią w składzie gorsetów, mieszkała ze swą matką i korzystała z pewnej swobody, rozporządzając wolnym wieczorem aż do godziny dwunastej.

Kiedy pewnego dnia tramwaj zbliżał się do ul. Cichej i Adela chciała już wyjść, Albert poprosił ją o wyznaczenie randki. Zgodziła się chętnie i nazajutrz o godzinie 7-ej czekał na umówionem miejscu.

Przyszła wprost ze sklepu, żartobliwie opowiadała o tęgich klientkach, które chciały mieć figurę jak osy i chętnie przyjęła zaproszenie na kolację do restauracji. Albert zamówił bulion i pasztet z kuropatwy.

Po kolacji poszli do opery.

Dorożka, którą Albert odwoził Adelę do domu, była świadkiem ich pierwszego pocałunku.

Student zakochał się bezgranicznie w sprzedawczyni gorsetów.

Ale sto franków, które Albert otrzymywał od rodziców na drobne wydatki, nie wystarczały na tak wielką miłość, trzeba było zaciągnąć długi. Albert zaniedbywał studia, myśląc tylko o Adeli.

Z początku wzruszała Adelę ofiarność młodzieńca, później nie czyniło to na niej wrażenia, a w końcu doszło do wniosku, że to się jej właściwie należy. Ponieważ jednak pieniądze, otrzymywane od Alberta nie wystarczały jej, brała rentę w tajemnicy od sześćdziesięcioletniego bankiera, który obdarzał ją swoją miłością...

Albert tknięty złem przeczuciem, śledził ją i pewnego dnia, gdy siedziała z bankierem w restauracji, wpadł do lokalu i pełen oburzenia, krzyknął:

— Ty... ty, którą uwielbiałem, ty, która byłaś całem mem życiem... jesteś tylko kokotą! Zniszczyłaś wszystkie moje marzenia. Teraz tylko śmierć może prawić mi ulgę!

I chciał nóż, leżący na pięknie nakrytym stole, wbić sobie w piersi.

Jednakże bankierowi udało się w ostatniej chwili wyrwać mu broń z ręki. I podczas gdy przestraszona Adela uciekła, bankier zmusił studenta do zajęcia miejsca obok siebie.

Albert szlochając głośno, zakrył twarz rękoma.

Bankier uspokoił go:

— Młodzieńcze, jesteś nierozsądny. Jak można coś podobnego zrobić? I przez kogo? Przez taką dziewczynę? Czy kobieta wogóle może mieć jakieś znaczenie w życiu mężczyzny? Zastanów się pan, przecież to dziewczynka..

— Dziewczynka, dziewczynka — przedrzeźniał go Albert przez łzy. — Ona nie jest dla mnie pierwszą lepszą dziewczynką, lecz kobietą, którą kocham. Dlaczego pan mi ją zabrał? Dlaczego? Wszystko to zrobiły pańskie wstrętne pieniądze!...

— Ma pan rację... — odrzekł spokojnie podstarzały Don-Juan. — Ale to jednocześnie odzwierciadla moralną wartość Adeli. Wierzaj mi, przyjacielu, żadna kobieta nie jest warta naszych łez...

— Pan chyba nigdy nie kochał?...

— Możliwe, ale... to wszystko nie ma znaczenia... Może pan się napije troszkę szampana, to panu dobrze zrobi...

I pełen współczucia, podał Albertowi Sorbier kielich szampana...

* * *

W roku 1939 Maksymiljan Lechere miał 20 lat. Przygotowywał się do pierwszego egzaminu prawniczego.

Dojeżdżał do uniwersytetu kolejką podziemną. Przez trzy dni z rzędu spotykał pikantną blondynkę, która mu się bardzo podobała. Czwartego dnia przemówił do niej, ona zaś odpowiedziała mu z uśmiechem.

Nazywała się Nana i była modelką w wielkim magazynie mód. Mieszkała z matką, miała pełną swobodę, dowolnie rozporządzała wieczorami, ale pod jednym warunkiem — że zawsze będzie chodziła z tym samym mężczyzną.

Gdy zeszła na przystanku, Maksymiljan prosił ją o wyznaczenie spotkania.

Wieczorem poszli do baru „Meteor". Zjedli kolację. Po kolacji poszli do kabaretu. Potem odprowadził ją do domu.

Student bezgranicznie zakochał się w Nanie. Ale tysiąc franków które rodzice dawali mu na utrzymanie, nie wystarczyły mu. Zaciągał pożyczki, zaniedbywał studia i żył tylko dla Nany. Z początku wzruszała Nanę ofiarność młodzieńca, później nie czyniło to na niej wrażenia, a w końcu doszła do wniosku, że jej się to właściwie należy. Ponieważ jednak pieniądze, otrzymywane od Maksymiljana nie wystarczały jej, brała rentę w tajemnicy od sześćdziesięcioletniego amanta, który miał dużo pieniędzy.

Pewnego wieczoru, gdy spożywała kolację ze swym podstarzałym wielbicielem w oddzielnym gabinecie, wpadł Maksymiljan, który krzyknął z oburzeniem:

— Ty... ty, którą uwielbiałem, ty, która byłaś całym moim życiem... jesteś tylko kokotą! Zniszczyłaś wszystkie moje marzenia, teraz musisz za to odpokutować!

I sięgając po rewolwer, który miał w kieszeni, chciał zastrzelić Nanę. Starszy pan zatrzymał go i gdy Nana przelękniona uciekła, powiedział do studenta:

— Ależ, drogi przyjacielu, przecież pan jest naiwny! Jak może zaważyć na tak dziewczynka w życiu mężczyzny?

— Pan chyba nigdy nie kochał?...

— Możliwe... — odparł starszy pan — ale to nie ma żadnego znaczenia... Jeśli zaś jest pan zmartwiony, to proszę przyjść do mnie. Pomówimy, dam panu cenne wskazówki... oto moja wizytówka...

Maksymiljan wyciągnął automatycznie rękę po wizytówkę i przeczytał:

— „Albert Sorbier"... M.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)

WACEK: — Umocnimy drzwi, to może się rozmyślą i odejdą...
WICEK: — Czuję w sobie lwa!

WICEK: — O pieska, malowana!.. Co za kiełbasę oni tu niosą?..
WACEK: — To ogniomistrz!..

WICEK: — Jakoś nas nie palą:..:
WACEK: — Słychać strzały i krzyki:: Otworzę drzwi!..

ŻOŁNIERZ: — Nu, rebiata! Można wychodzić! Wy już swabodny!
WICEK i WACEK: — Hurra!!..

Pierwszy wiec przedwyborczy
odbędzie się jutro w Łodzi

Na ulicach miasta rozlepione zostały afisze o pierwszym w Łodzi wielkim wiecu przedwyborczym Bloku Demokratycznego.

Odbędzie się on w dniu jutrzejszym, w niedzielę, o godz. 13-ej w sali kina „Bałtyk" przy ul. Narutowicza 20.

Na wiecu przemawiać będą ob. ob. Roman Zambrowski z KC PPR, Adam Rapacki z PPS, minister Kowalski ze Stronnictwa Ludowego i prof. Jodłowski ze Stronnictwa Demokratycznego.

Uwaga, sprzedawcy choinek

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Przedsiębiorstw Miejskich (ul. Roosevelta 15), wydaje zezwolenia na sprzedaż choinek na targowiskach miejskich.

Zainteresowani winni dla uzyskania zezwolenia okazać zaświadczenia odnośnych władz leśnych na wyrąb drzewek.

Pech prześladuje
stację kolejową Łódź-Fabryczna

Jakieś fatum prześladuje ostatnio dworzec kolejowy na stacji Łódź-Fabryczna

Niedawno wybuchł tam pożar wagonu zapałek, przed kilku dniami spalił się częściowo wagon z papierem, wczoraj zaś zapalił się wagon naładowany szmatami przeznaczonymi dla Centrali Odpadków przy ul. Południowej 46.

Mimo energicznej akcji ratowniczej Straży Pożarnej, wagon i nagromadzone w nim szmaty częściowo spłonęły. Straty wynoszą ponad 30.000 złotych.

Władze prowadzą energiczne dochodzenie. (i)

Zeszyty dla dzieci
W mieście po jednym, na wsi po dwa

Pierwsze partie zeszytów z papieru zaoszczędzonego dzięki ograniczeniu druku ulotek i odezw przez Blok Stronnictw Demokratycznych rozesłane zostaną do najbardziej oddalonych województw.

Niektóre województwa otrzymają zeszyty do rozdziału wśród dzieci szkolnych jeszcze przed gwiazdką, inne dzieci otrzymają zeszyty po Nowym Roku, w ten sposób, aby do 10 stycznia zeszyty znalazły się we wszystkich szkołach.

Jak wiadomo, zaoszczędzi się 4 miliony zeszytów, które zostaną rozdzielone w ten sposób, że każde dziecko w mieście otrzyma bezpłatnie po jednym zeszycie, zaś na wsi — po dwa zeszyty bezpłatnie.

Pierwsze ofiary
na gwiazdkę dla dzieci milicjantów

Na terenie Łodzi podjęta została akcja zbiórkowa na gwiazdkę dla dzieci milicjantów.

Na apel Centralnego Komitetu Obywatelskiego wpłynęły już pierwsze ofiary. Mianowicie ob. Adam Zieliński, zamieszkały przy ul. Kilińskiego 28, wpłacił na ten cel 3.000 złotych i otwierając łańcuch ofiar, wzywa ob. ob.: dyr. Kazimierza Wyrwasa przy ul. Piotrkowskiej 102 oraz Bernarda Walkowiaka przy ul. Kilińskiego 6 do pójścia w swoje ślady.

Ofiary należy wnosić do Komendy MO, ul. Jaracza 21, Wydział Polityczno-Wychowawczy, por. Graczyk.

Chłopcy okradli szkołę
do której uczęszczali. — Skradzioną słoninę i smalec kupiła u nich właścicielka sklepu!

Dopiero niedawno podawaliśmy o niesłychanym fakcie deprawacji naszego najmłodszego pokolenia, a obecnie znowu mamy do zanotowania podobny wypadek.

Znowu wykryta została szajka małoletnich złodziei. Tym razem byli to chłopcy 13 — 15-letni, uczniowie szkoły powszechnej, którzy nie zawahali się obrabować swej własnej szkoły!

Młodociani przestępcy dostali się o godz. 10-ej wieczorem do magazynu swej szkoły przy ul. Andrzeja 24, skąd skradli 15 kg. słoniny, 10 kg. smalcu, kilkanaście puszek konserw mięsnych i t.d.

Po dokonaniu rabunku, zdemolowali cały magazyn, rozsypując celowo po całym lokalu artykuły, których nie mogli zabrać ze sobą, a mianowicie mąkę, kaszę, cukier, groch i t.d. Wszystko to pomieszali ze sobą razem, po czym zalali umyślnie wodą książki magazynowe i zanieczyścili miejsce swego przestępstwa.

Niespostrzeżeni przez nikogo wynieśli łup, który zanieśli w pewne miejsce, tam sprzedali zrabowane rzeczy i zaopatrzywszy się w gotówkę, wsiedli w pociąg, który miał ich zawieźć do Sieradza.

Milicja wiedziała już jednak o planach nieletnich i zorganizowała za nimi pościg. Małoletnich rabusiów zdjęto z pociągu w pobliżu Sieradza i ciupasem odstawiono do Łodzi.

W areszcie znaleźli się: 15-letni herszt szajki, Stefan Sulima, 14-letni Daniel Cicharski, 14-letni Jerzy Lewandowicz, 15-letni Henryk Lewandowicz, 15-letni Stanisław Rusin, 13-letni Zbigniew Żurek, 15-letni Włodzimierz Walczak.

Wzięci w krzyżowy ogień pytań, chłopcy przyznali się do rabunku i wyjaśnili, że cały łup sprzedali właścicielce sklepu spożywczego przy ul. Żeromskiego 78. Antoninie Szypica, która dała im 5.000 złotych.

Właścicielka sklepu więc odegrała taką samą mniej więcej rolę, co szynkarka z ul. Rzgowskiej, która sprzedawała i podawała alkohol nieletnim. Przecież wiedziała ona doskonale, że towar, przyniesiony przez nieletnich do jej sklepu, musi pochodzić z kradzieży!

Mimo to jednak kupuje słoninę i smalec, mało tego — płaci dostawcom śmiesznie niską sumę w porównaniu z rzeczywistą wartością „towaru". Ale czy można się temu dziwić? To jest przecież metoda wszystkich zawodowych paserów, że, korzystając z sytuacji, za pół darmo wykupują towar od złodziei!

O ile nam wiadomo szynk na ul. Rzgowskiej po przeprowadzeniu wszelkich formalności, zostanie w tych dniach zamknięty przez starostwo grodzkie. Domagamy się uczynienia tego samego z przedsiębiorstwem p. Antoniny Szypica, która dla zarobienia kilku złotych nie zawahała się kupić kradzionego towaru i to od małoletnich! Świadczy to najlepiej o jej „walorach" kupieckich i sądzimy, że niezależnie od władz osobą tą zajmie się powołana ostatnio do życia Komisja Etyki Kupieckiej, która wykluczy ze swego grona (jeśli wogóle w nim była) osobę o tak wątpliwych walorach etycznych.

Wypadek ten, jak i poprzedni, napawają nas poważną troską o los młodego pokolenia. Bezwzględnie widzimy tu wpływ długich lat okupacji, jednak nie można wszystkiego kłaść na karb okupacji. Rząd nasz łoży olbrzymie sumy na cele oświaty. Sumy te stanowią jedną z pierwszych pozycji w budżecie państwowym, nie można więc przypisywać odpowiedzialności czynnikom rządowym. Wina leży bezprzecznie po stronie tych, którzy zbyt mało uwagi poświęcają młodzieży, t. zn. po stronie rodziców i wychowawców. Wychowawcy bowiem i rodzice stykają się bezpośrednio z młodzieżą i oni muszą tak pokierować naszym młodym pokoleniem, abyśmy kiedyś mogli bez żadnej obawy oddać im ster rządów w ich ręce! (r)

Coraz zimniej!
Rtęć spadła już do 10 stopni niżej zera

Mróz wzmógł się i jeszcze bardziej spotęgował się wiatr. W dniu wczorajszym zanotowaliśmy w Łodzi dalszy spadek temperatury. W nocy było 10 stopni poniżej zera, w południe zaś temperatura podniosła się tylko o trzy kreski i termometry wskazywały —7 stopni.

Fala mrozu przechodzi nad całą Polską. Jak wiadomo, sprowadził ją wiatr południowo - wschodni. Wczoraj zanotowano w Suwałkach 13 stopni poniżej zera, w Lublinie było 10 stopni mrozu, w Zamościu 10 stopni, w Radomiu 9 stopni, w Kielcach 8 stopni.

Na ulicy pojawiły się futrzane czapki z nausznikami, chroniące uszy przed mrozem i silnym wiatrem. Panie nasze skwapliwie wydobyły z szaf popularne ostatnio kapce, w które się zawczasu zaopatrzyły.

Na szybach wystaw i w mieszkaniach osiadły białe kwiaty, które w ciągu jednej nocy wymalował bezpłatnie mróz.

Ogólnie przypuszcza się, jeśli nie spadnie śnieg — nastąpi dalszy spadek temperatury, na co wskazuje także wzmagający się wiatr, którego szybkość zwiększyła się już do 15 metrów na sekundę. (s)

Uwaga, Czytelnicy „Expressu"
Odpowiedzi na konkurs p.t. „Kto to jest" nadsyłać od 19 b. m.

Dziś zamieszczamy ostatni wierszyk-zagadkę z cyklu „Kto to jest?"

10 wypełnionych kuponów, z odpowiedzią na postawione każdego dnia pytanie, należy włożyć w kopertę i oddać lub nadesłać pocztą do Redakcji „Expressu" w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 102a.

Czytelnicy, którzy odpowiedzieli trafnie na każde pytanie, zawarte w wierszyku, tzn. czytelnicy, którzy nadeślą 10 trafnych odpowiedzi, otrzymają wyznaczone nagrody.

Nagród jest, jak wiadomo 10, każda w wysokości 1.000 złotych. Jeśli trafnych odpowiedzi będzie więcej niż 10 — zadecyduje losowanie.

Odpowiedzi należy nadsyłać od czwartku 19 bm. do soboty 21 bm. Na kopercie winien być umieszczony napis „Konkurs — Kto to jest?"

Lista nagrodzonych umieszczona zostanie w poniedziałkowym „Expressie", dnia 23 bm.

KTO TO JEST?

Kocha ogromnie rodzaj żeński.
O czytelniczki swoje dba.
Lecz, że nie żeński jest, lecz męski
W nazwisku zmienił e na a.

ODPOWIEDŹ

Kto to jest?.....
(Nazwisko i imię)

Na polskie sieroty wojenne

Sekcja Opiekuńcza Łódzkiej Rodziny Radiowej, prowadzącej trzy własne domy dziecka, organizuje w niedzielę, 15 grudnia o 16.30 w restauracji „Tivoli" podwieczorek z występami czołowych artystów.

Dochód na akcję opieki nad polskimi sierotami wojennymi.

KTO CHCE SIEDZIEĆ

a kto woli zapłacić grzywnę. — Jak reaguje publiczność na wymierzane kary przez sąd starościński

Publiczność, przewijająca się przez salę sądu starościńskiego, rozmaicie reaguje na wymierzone kary.

Sąd starościński stosuje dwa rodzaje sankcji karnych: grzywny i bezwzględny areszt.

Grzywny bywają rozmaite: od 1 złotówki do pół miliona złotych.

Rozpiętość, jak widać, jest bardzo duża, rozmaite też bowiem bywają wykroczenia. Wszystko zależy, oczywista, od rodzaju wykroczenia, od jego okoliczności, od przeszłości obwinionego itd.

Gdy mają one charakter przypadkowy i popełnione zostały przez daną osobę po raz pierwszy — sąd wymierza stosunkowo niskie grzywny, gdy zaś zachodzi wypadek recydywy lub gdy popełnione wykroczenia godziły w interes najszerszych rzesz, jak lichwa, spekulacja itd., grzywny są odpowiednio wysokie.

Bezwzględny areszt trzeba odsiedzieć, nie można kary tej zastąpić grzywną.

Natomiast w wypadkach, gdy sąd orientuje się, że skazany nie będzie mógł zapłacić wymierzonej mu grzywny, od razu przy ferowaniu wyroku sędzia zapowiada, iż w razie nieściągalności, kara grzywny może być zamieniona na areszt.

Są ludzie, którzy... wolą siedzieć, zamiast zapłacić grzywnę. Do takich należą awanturnicy, sprawcy zakłócenia spokoju publicznego itd., dla których zapłacenie grzywny często przedstawia daleko większe trudności, niż „odsiądka" kilkudniowa, czy też kilkutygodniowa.

I tego rodzaju skazani często proszą o zamienienie im kary grzywny na karę aresztu.

Wręcz inaczej zachowują się osoby, skazane za spekulację czy lichwę. Ci nie chcą siedzieć za żadne skarby, bo każdy dzień spędzony w areszcie, to niepowetowana dla nich strata, bo siłą rzeczy muszą przerwać swoje intratne zajęcia, przynoszące im pokaźne dochody.

Tej kategorii ludzi opłaca się lepiej zapłacić grzywnę, chociażby była ona wysoka. I dlatego też często sędzia spotyka się z prośbą, aby kara aresztu została zamieniona na grzywnę...

Oczywiście, że sąd nie kieruje się życzeniami skazanych, lecz przy wymierzaniu wyroków zwraca uwagę na to, aby kara była przykładna i odniosła pożądany skutek.

Bardzo często też obwinieni starają się „interweniować" u sędziego, prosząc, by nazwisko ich nie dostało się na łamy prasy. Bo to przecież nie wypada, żeby ludzie czytali o nich, że skazano ich na grzywny czy areszt...

Rozprawy w sądzie starościńskim są absolutnie jawne, nie ma więc żadnyh powodów do ukrywania nazwisk skazanych. A jeśli ktoś nie chce być „skompromitowany" to przecież jest na to jeden niezawodny środek: należy tak postępować, aby w ogóle nie dostać się na wokandę sądu!... (s)

Sprawcy katastrofy kolejowej

zostali skazani na kary więzienia od 10 do 3 lat

Wczoraj w południe ogłoszony został wyrok na sprawców katastrofy kolejowej.

Sąd uznał za winnych katastrofy kolejowej i skazał następujące osoby:

Świerczyńskiego Kazimierza za to, że, pełniąc dnia 28 września 46 r. służbę dyżurnego ruchu na stacji Łódź-Kaliska, wydalił się na przeciąg około 2 godzin ze swej kancelarii, pił w tym czasie wódkę, co osłabiło jego orientację, wskutek czego nie zainteresował się biegiem pociągów 534 i 502 — **NA 10 LAT WIĘZIENIA.**

Bindę Stefana za to, że jako nastawniczy post. Retkinia bez zezwolenia dyżurnego ruchu przepuścił przez swój posterunek pociągi 534 i 502, a o przejściu ich nie zawiadomił dyżurnego ruchu — **NA 8 LAT WIĘZIENIA.**

Franciszka Alberta za to, że jako nastawniczy 12 posterunku, widząc stojący pod semaforem drogowskazowym pociąg 534, a wiedząc, że wkrótce ma nadejść pociąg 502, nie zawiadomił we właściwym czasie dyżurnego ruchu na stacji Łódź-Kaliska lub nastawniczego w Retkini — **NA 4 LATA WIĘZIENIA.**

Kluskę Sabinę za to, że, pełniąc służbę telegrafistki na stacji Łódź-Kaliska, drzemała w czasie pełnienia obowiązków, przez co telegram o odejściu pociągu 534 z Lublinka nie został przyjęty — **NA 3 LATA WIĘZIENIA** z zawieszeniem na 2 lata.

Pozostałych trzech oskarżonych: **Maszewskiego Zdzisława, Hladiuka Jana i Jaworskiego Władysława** sąd uniewinnił.

Ile ma kosztować kotlet?

Ceny we wszystkich zakładach będą unormowane

Przed kilku dniami podaliśmy galerię nazwisk ukaranych restauratorów za pobieranie nadmiernych cen.

Ponieważ zagadnienie to posiada daleko ogólniejszy charakter — zainteresowało się nim Ministerstwo Aprowizacji, celem uregulowania tych niezdrowych i niewłaściwych stosunków w zakładach gastronomicznych.

Zrzeszenie Lokali Gastronomicznych otrzymało polecenie opracowania nowej kalkulacji cennika.

W związku z tym urządzono specjalną konferencję, która odbyła się w... kuchni jednego z lokali gastronomicznych w Warszawie, gdzie wszyscy uczestnicy przyglądali się jak szef kuchni wykrawał na „konferencyjnym" stole z krwistych płatów mięsa kotlety wieprzowe, befsztyki, szynkę itd.

Po uwzględnieniu ceny mięsa, kosztów administracyjnych, przedsiębiorstwa, płac i utrzymania personelu, podatków, świadczeń itd. okazało się, że przy dobrej woli **można jednak wprowadzić jednolite ceny w restauracjach a nawet bardzo radykalnie obniżyć prawie wszystkie pozycje cennika.**

Kotlet wieprzowy według nowej kalkulacji może kosztować 150 zł. w przedsiębiorstwach III kategorii, 160 zł. — w II i 170 zł. — I kat.

Taka mniej więcej cena ma być wprowadzona we wszystkich zakładach gastronomicznych, przy czym restauratorów obowiązywać będą nie tylko ceny, ale i waga dania mięsnego, mającego ważyć 100 gramów. (k)

Upiór z Kolumny

został u ęty przez władze

Donosiliśmy swego czasu o makabrycznym odkryciu, dokonanym w lesie miejscowości letniskowej Kolumna.

W dole znaleziono straszliwe szczątki tego, co kiedyś było ciałem ludzkim. Głowa ofiary była również przecięta na pół.

Dzięki naszej notatce zbrodniarz został wykryty. Mieszkał on w okolicy Bałut. Zamordowaną tak bestialsko była jego kochanka, od której nie mógł się „uwolnić" i dlatego tylko zgładził ją.

Upiór z Kolumny osadzony został w więzieniu. (i)

Gdzie jest

„zaginiony" 14-letni uczeń

Donosiliśmy wczoraj o zaginięciu m. in. 14-letniego ucznia, Daniela Ciesielskiego, zam. przy ul. Piotrkowskiej 115.

Tajemnica „zaginięcia" natychmiast się wyjaśniła. Jak się bowiem okazuje, „zaginiony" **wcale nie zaginął.** Przebywa on bowiem w areszcie wraz ze swymi koleżkami, z którymi dokonał kradzieży w magazynie szkolnym przy ulicy Andrzeja, o czym donosimy na innym miejscu.

Nazwisko chłopca zostało tylko przekręcone: jak wynika z meldunku M. O., **winno ono brzmieć Daniel Cicharski.**

Jeszcze trochę a i pozostałych dwoje „zaginionych" znajdzie się również.

„Wisła" woła SOS

Polski statek tonie

Od kilku dni na Oceanie Atlantyckim i na kanale La Manche szaleje sztorm o niespotykanej sile. Według ostatnich meldunków portu londyńskiego, zatonęło kilka statków, między innymi również jednostki wojenne. Wiele statków uszkodzonych przytransportowano do portów angielskich i francuskich.

Ostatnio odebrano sygnały SOS od polskiego transportowca „Wisła", znajdującego się na Kanale w drodze do Szkocji. Na sygnały odpowiedziały statki znajdujące się w pobliżu. Akcja ratownicza w toku.

Ruch ludności w Łodzi

W ciągu listopada rb. ludność Łodzi wzrosła o 1517 osób i wynosi obecnie 551.832 mieszkańców.

W listopadzie urodziło się w naszym mieście 1.127 dzieci, a zmarło 578 osób oraz zostało zawartych 825 związków małżeńskich.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Cymera (Wólczańska 37), Bojarskiego (Przejazd 19), Unieszowskiego (Dąbrowska 23b), Epsztajna Piotrkowska 225), Trawkowskiej (Brzezińska 56), Pawlukiewicza (Nowotki 12), Apteka Pocztowa (Piotrkowska 46).

45)

Andrzej Zański

Każdy zakątek odpowiadał im o czymś rzewnym i tkliwym.

Odnaleźli i ulubiony swój stawek. I, o wielka radości...

Krystyna ma nieledwie łzy w oczach, kiedy stając nad brzegiem, chwyciła Konrada za rękę.

— Patrz: i zimorodki są także... Nasze zimorodki!

Cóż z tego, że zły los rozdzielił ich na tyle, tyle lat. Im się wydaje, że rozłaka ta trwała tylko bardzo niedługo. I zapomnieli, że już nie są młodzi: że ona, czterdziestodwuletnia kobieta, ma już dorosłego syna, a on już na skroniach siwe włosy.

Stało się tak, jak to sobie obiecali, siedząc kiedyś nad brzegiem Wisły w Kazimierzu. Lato swego życia spędzili osobno, ale zato idą teraz razem przez łagodną jesień swoich dni...

Ale jesień wchodzi teraz także do wielkich lasów ozorkowskich.

Żółknąć zaczęły liście brzóz, a ostatnie pszczoły brzęczą cicho ponad kępami fioletowych wrzosów.

— Jesień nadchodzi — wzdycha Krystyna.

Ale i jesień ma swoje uroki. Coraz barwniejszy stał się las i przedziwne są aromaty więdnących ziół.

Aż, którejś z rzędu niedzieli nie pojechali już więcej pod Ozorków.

Zaczął padać zimny deszcz. I świat zrobił się nagle bardzo szary.

Przez wiele nocy i dni uderzały potem krople deszczu o szyby małego domku w Julianowie. Ponad łąkami Radogoszcza snuły się opary, a w parku julianowskim szeleściły powiędłe liście, kiedy od czasu do czasu, korzystając z piękniejszej pogody, przechadzali się jego dróżkami.

Potem deszcz stał się jeszcze nieznośniejszy — a świat bardziej szary.

Krystyna — do niedawna strojna pani z pałacu — krzątała się przy skromnym gospodarstwie, cerowała pończochy i bieliznę, pomagała służącej w kuchni i wzdychała.

Brak jej było wiadomości od syna.

Napisała do niego raz i drugi wierząc, że gorące słowa jej listu wzruszą go i przekonają.

Ale zimny, mroczny Tom milczał.

— Nie, Tom nie kochał mnie nigdy — przystaje obok okna, o które dzwonią krople jesiennego deszczu Krystyna. I wzdycha znowu, bo wie, że choćby Tom był jeszcze bardziej zacięty i zły, ona kochać go będzie po dawnemu.

I nigdy nie będzie zupełnie szczęśliwa — nawet tu w tym cichym domku przy dobrym, wiernym Konradzie.

Grudzień przysypał świat i tamten realny — olbrzymią Łódź, ponad którą wzlatywały w górę czerwone kominy fabryczne — i ten drugi kraj bajki: ozorkowskie lasy — grubą warstwą śniegu.

— Niedługo będzie Boże Narodzenie: pierwsze Boże Narodzenie, które spędzę bez Toma — spogląda Krystyna przez okno na białość zimy.

Tydzień przed wigilią spadł nowy śnieg — i nadleciała do małego domku na Julianowie wiadomość, która do głębi wstrząsnęła Krystyną.

Dnia tego, wróciwszy ze szkoły, Konrad był jak gdyby zmieniony. I dłużej niż zawsze całował na przywitanie dłoń Krystyny.

— Mam dla ciebie przykrą wiadomość — zaczął nie patrząc w jej oczy.

— Czy Tom? — wstrzymał dech w piersiach?

— Nie, tu nie chodzi o Toma.

Wyciągnął z kieszeni marynarki śląską gazetę „Polonię".

— Umarł Hieronim Hukan.

Krystyna w tej pierwszej chwili nawet nie pomyślała o tym, że teraz skoro nielubiany jej mąż umarł, skomplikowana sprawa rozwodowa siłą rzeczy uprościła się i że teraz bez żadnych przeszkód będzie mogła zostać żoną Konrada.

Krystyna jest przejęta do głębi, bo człowiek tamten był przecież ojcem jej dziecka: tego chłodnego, samolubnego Toma, który nie umiejąc nikogo pokochać prawdziwie, ubóstwiał jednak swojego ojca.

— Tom jest teraz chyba bardzo nieszczęśliwy i osamotniony. W takiej chwili nie mogę zostawić go samego — zastukało mocniej jej wierne matczyne serce.

Szybko czyta nekrolog.

— Wiadomość jest trochę spóźniona. Pogrzeb odbył się właśnie dziś rano w Katowicach. Ale to nic... Jadę tam natychmiast, ażeby zobaczyć się z synem.

— Zwolnię się w szkole i pojadę z tobą — oświadcza natychmiast profesor.

(D. c. n.)

U łódzkich „pięcioraczków"

Wizyta „Expressu" u szczęśliwej matki, żony inżyniera z PKP. — Łódź nie ma powodu już zazdrościć rozgłosu Kanadzie...

Zdarzył się w Łodzi znów wypadek przyjścia na świat trojaczków. Fakt o tyle niezwykły, że szczęśliwa matka powiła już przedtem dwojaczki. Miasto nasze nie ma więc powodu zazdrościć rozgłosu Kanadzie: posiadamy bowiem również swego rodzaju „pięcioraczki".

Właśnie wybieramy się do nich z wizytą, na ul. Wschodnią 74, do mieszkania inżyniera Popławskiego, pracownika PKP.

Wita nas młoda kobieta, która, usłyszawszy o co chodzi, jest wyraźnie zaskoczona i zakłopotana. Wreszcie jednak, przezwyciężając skromność, prowadzi nas do dużego pokoju.

Mieszkanie, czy... żłobek?

Gdybym nie wiedział, gdzie się znajduje, pomyślałbym, że przekroczyłem progi żłobka fabrycznego. Na dużym małżeńskim łóżku, pokrytym czystą pościelą, leżą równo obok siebie trzy zawiniątka, z których widać trzy twarzyczki dziecięce. Obok w dwóch drewnianych łóżeczkach, leży dwoje większych już dzieci.

Cała piątka śpi, więc matka może poświęcić nam kilka minut czasu. Bo w przeciwnym razie byłoby to fizyczną niemożliwością. Pięcioro maleńkich dzieci, to dużo kłopotu, to cały dzień na nogach...

— Żebym chociaż miała kogoś do pomocy — żali się pani Janina Popławska. — W żaden sposób nie mogę dać sobie sama rady. Trzeba prać, sprzątać, gotować. Trzeba karmić dzieci, a z piątką naraz to nie taka prosta sprawa. Każde jest głodne, a rozerwać się nie mogę.

— Nikt pani nie pomaga?

— Dotychczas dużo serdeczności okazała mi młodzież akademicka. Mieszka u mnie kilku studentów, którzy się także u mnie stołują. Zaraz po porodzie studenci zaprosili swoje koleżanki, które na zmianę miały u mnie dyżury, pomagając mi. Ale przecież studentki nie będą wiecznie niańczyć mych dzieci, zresztą tu chodzi o stałą pomoc...

Pierwsza dwójka

Szczęśliwa, lecz zatroskana matka, opowiada nam dokładnie, jak to było...

Ma ona obecnie 34 lata. Po ślubie jest już 6 lat. Mąż jej — to rodowity warszawianin, ona sama mieszkała w jednej z miejscowości podwarszawskich. Podczas okupacji znajdowali się w Warszawie. Akurat podczas wybuchu Powstania Warszawskiego pani Popławska uczuła bóle przedporodowe. Z pomocą serdecznej znajomej dostała się do kliniki położniczej przy ul. Karowej, gdzie wśród huku pocisków i strzelaniny ulicznej powiła dwojaczki — syna Krzysztofa, Andrzeja i córkę Bożenę, Teresę. Dzieci przyszły na świat w 7-ym miesiącu. Chorowały często i był już taki moment, że lekarz nie dawał żadnej nadziei utrzymania ich przy życiu. Należyta opieka i poświęcenie zwyciężyły jednak: dzieci podreperowały się na zdrowiu i ostatnio już nie chorują.

...i druga trójka

Dnia 12 listopada rb. pani Popławska obdarzyła swego małżonka trojaczkami, którym również nadano po dwa imiona. W ten sposób prawie cały zasób kalendarza został wyczerpany...

Pierwszy przyszedł na świat chłopiec Jerzy, Antoni. Ważył on 2,1 kg. Drugim był również chłopiec Marek, Tadeusz, waga 2,4. Ostatnią była dziewczynka Elżbieta, Maria, największa z nich wszystkich, ważąca 2,8 kg.

Dzieci mają dopiero po kilka tygodni, lecz od razu można odróżnić, że to pierwsze z lewej strony to dziewczynka. Ma ona gęste czarne włosy, w odróżnieniu do chłopców, którzy jak i ich starszy braciszek, mają jasne włoski a wszyscy trzej podobni są do siebie jak trzy krople wody. Dziewczynki również mają te same rysy twarzy.

Na stoliku nocnym stoją trzy butelki z mlekiem.

— Wystarczy pani mleka dla dzieci?

— Muszę dokupywać codziennie po 2 litry. Niestety, kartek jeszcze nie mam, bo... nie mogę znaleźć czasu, aby załatwić formalności i odebrać dla mojej trójki kartki żywnościowe.

„Trójka" tymczasem śpi w najlepsze. Maleńka Elżbieta-Maria pociąga w najlepsze trzymany w buzi smoczek, jakby dając do zrozumienia, że i bez mleka może się też obejść...

Śpią na stole

Rozglądamy się uważnie po mieszkaniu.

— A gdzie dzieci śpią?

Pani Popławska ciężko wzdycha.

Z tym, widzi pan, jest najgorzej. Nie mam po prostu gdzie je ułożyć do snu. Dzieci nie mają ani wózka, ani łóżek. Skąd wziąć tyle pieniędzy? Mąż ma 6-ty stopień uposażenia i gdybym nie wydawała obiadów studentom, zarobki jego nie wystarczyłyby nawet na życie. O jednorazowym poważnym wydatku na łóżeczka i wózki nie możemy nawet marzyć. Radzimy więc sobie w ten sposób, że dzieci w dzień leżą na łóżku, na noc zaś rozkładamy je po stolikach i krzesłach...

Starszą dwójka budzi się i matka śpieszy do nich. Jednocześnie, jak gdyby na komendę, budzi się i troje pozostałych i zaczynają kwilić, jak małe pisklęta.

Każda dalsza chwila naszej wizyty byłaby udręką dla zapracowanej matki, żegnamy ją, więc serdecznie, życząc wiele pociechy z dzieci.

Pomoc „pięcioraczkom"!

A teraz zapytujemy: czy nie można by w jakiś sposób przyjść z pomocą matce pięciorga maleńkich dzieci? Przecież jest rzeczą wykluczoną, aby mogła ona sama jedna należycie wychować swoją dziatwę! W rozmowie z nami pani Popławska oświadczyła, że była by szczęśliwa, gdyby mogła otrzymać do pomocy chociażby jakąś Niemkę. O ile nam wiadomo w obozie na Sikawie jest bardzo wiele Niemek, które Okręgowy Zarząd Pracy Więźniów kieruje do pracy do rozmaitych instytucji. Wiadomo nam także, iż w wyjątkowych wypadkach i prywatne osoby mogą się ubiegać o tę siłę roboczą. Dlaczegóżby więc nie przydzielić matce pięciorga maleńkich dzieci Niemkę do pomocy?

Należałoby też pomóc p. Popławskiej w szybszym otrzymaniu kartek żywnościowych na maleństwa. Mleko na kartki kosztuje 2 złote litr, na rynku trzeba płacić 25 zł. więcej za litr, różnica olbrzymia, tymbardziej przy takim popycie, jaki panuje na ten artykuł w mieszkaniu pp. Popławskich. Tą sprawą winien się już zająć Komitet Domowy, a Wydział Aprowizacji niewątpliwie też zrobi wszystko, co można, aby nowonarodzone trojaczki otrzymały od państwa co im się należy.

Pozostaje jeszcze jedna sprawa — łóżeczek i wózków. Już raz dzięki „Ekspresowi", matka trojaczków z ul. Lipowej, otrzymała te niezbędne akcesoria. Jesteśmy przekonani, że matka naszych „pięcioraczków" będzie miała gdzie położyć swoje pociechy.

A. O.

Nowa cena masła

ustalona przez Społeczną Komisję Kontroli Cen w Łodzi

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Społecznej Komisji Kontroli Cen, na którym omówiona została sytuacja na rynku mleczarskim w Łodzi.

Ostatnio daje się zauważyć brak masła w naszym mieście. Spowodowane zostało to ucieczką towaru do innych miejscowości, gdzie ceny masła są wyższe. Fakty tego rodzaju nie będą mogły mieć miesca, gdy zaczną już działać Komisje Notowań i gdy ceny będą regulowane jednolicie dla terenu całego województwa.

Na razie jednak dla opanowania sytuacji, a przede wszystkim dla nasycenia rynku łódzkiego towarem — Społeczna Komisja Kontroli Cen uznała za konieczne podwyższenie ceny masła.

Cenę masła śmietankowego ustalono na zł. 520 za kilogram, masła osełkowego (również w detalu) — na 420 zł. za kilogram.

Podwyższenie ceny masła wpłynie niewątpliwie na wyjaśnienie sytuacji na rynku mleczarskim i w konsekwencji, wskutek dopuszczenia towaru na rynek, spowoduje konkurencję, a co za tym idzie — automatyczną obniżkę cen.

Po Nowym Roku zaś masło niewątpliwie stanieje. Przede wszystkim dlatego, że towaru będzie znacznie więcej, gdyż krowy będą dawały więcej mleka, a powtóre dlatego, że będą już działały powołane ostatnio dekretem do życia Komisje Notowań i Kontroli Cen. (v)

Jutro - nowy konkurs!

Nęcące nagrody karnawałowe dla czytelników „Expressu"

Jutro, tj. w niedzielę, „Express" rozpoczyna nowy fascynujący „Konkurs Karnawałowy".

W jutrzejszym numerze znajdą czytelnicy pierwszy kupon nowego konkursu, który wytną. Jutro też dowiedzą się, jakie nagrody przeznaczył „Express" dla uczestników tego konkursu.

Ilość nagród jest doprawdy imponująca — będzie ich bowiem trzydzieści!

Jeśli chodzi o „Konkurs Gwiazdkowy", przypominamy, że kupony można oddawać jeszcze do 18 bm. czyli do środy włącznie. Oddawanie kuponów odbywa się w godzinach od 9-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej po południu.

Dnia 19 bm. ogłoszona zostanie lista zaproszonych czytelników, którzy wezmą udział w losowaniu, a losowanie odbędzie się w piątek dnia 20 bm. W sobotnim numerze (na prowincji w niedzielnym) ukaże się lista nagrodzonych, uroczyste zaś wręczenie nagród nastąpi w niedzielę, dn. 22 bm. przy zapalonej i udekorowanej choince w lokalu „Expressu".

A więc — jutro zaczynamy wycinać nowe kupony nowego konkursu!

Restauracje w święta

mają być czynne tak samo i cukiernie

Jak się dowiadujemy, wzorem Warszawy, w Łodzi ma być wydane zarządzenie, zezwalające, aby zakłady gastronomiczne w naszym mieście były czynne w dniach 24, 25, 26 i 31 bm. oraz 1 stycznia 1947 roku.

Chodzi o to, że nie każda rodzina ma mieszkanie z kuchnią, w której mogłaby sobie przygotować zapas wyżywienia na nadchodzące święta, a wielu pracowników korzysta jedynie z obiadów w stołówkach przy swych zakładach pracy. Na obiady w restauracjach skazani są także często przyjezdni.

Ministerstwo Aprowizacji i Handlu już oficjalnie zawiadomiło podległe sobie organy, że ograniczenia obrotu wyrobami cukierniczymi i mięsnymi zostają zawieszone na dni 24, 25, 26 i 31 grudnia oraz w dniu 1 stycznia.

Tak więc w święta Bożego Narodzenia i w Nowy Rok będziemy mogli bez ograniczeń nabywać wyroby mięsne i cukiernicze. (a)

KOMITET POMOCY ZIMOWEJ
zawiadamia, że dnia 14 grudnia 1946 roku o godz. 8-ej wieczorem urządza
w lokalu GRAND CAFE
„RENDEZ — VOUS" CAŁEJ ŁODZI
z ZABAWĄ TANECZNE DO RANA.
Występy czołowych artystów, ulubieńców publiczności
Dwie orkiestry Braci PINDRASS
Dochód przeznaczony na „Pomoc Zimową". Upraszamy o wcześniejsze zamawianie stolików.

Obowiązek nauczania

dorosłych analfabetów

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie ma się ukazać dekret KRN w sprawie obowiązkowego nauczania dorosłych analfabetów.

Okazuje się bowiem, że odsetek dorosłych analfabetów jest bardzo znaczny. Wiele ludzi nie umie ani czytać ani pisać, często chcieliby się nauczyć, lecz po prostu nie mają sposobności ani okazji. Otóż celem przyjścia im z pomocą wydany zostanie specjalny dekret o obowiązku nauczania dorosłych analfabetów, zaś rozporządzenie wykonawcze ustali, jak i gdzie będą się oni uczyć.

Kradzież u Scheiblera

Majster pomagał kraść przędzę

W zakładach włókienniczych Scheiblera i Grohmana na Księżym Młynie ujawnione zostały ostatnio kradzieże.

Stwierdzono mianowicie, że nieznani sprawcy wynoszą systematycznie przędzę z terenu fabryki.

Wszczęto energiczne dochodzenie, w wyniku którego okazało się, że na czele szajki stoi majster fabryczny, który, mimo iż był dobrze sytuowany materialnie i zarabiał kilkanaście tysięcy złotych miesięcznie, nie zadowolił się tym i wszedł na drogę przestępstwa.

Aresztowano ogółem 9 osób. W ciągu ostatniego tygodnia złodzieje, jak ustalono, wynieśli przędzę na sumę około pół miliona złotych. (i)

Szkody wojenne

poniesione przez Łódź

Według danych Wydziału Statystycznego sporządzonych na podstawie kwestionariuszy, wypełnionych przez poszczególne wydziały i przedsiębiorstwa Zarządu Miejskiego, zestawienie szkód wojennych poniesionych przez Gminę Miejską Łódź, wynosi 63.573.941 zł. przedwojennych.

Śmiech to zdrowie

Coctaill

— Co słychać u pana?

— Nieszczególnie. Łatwo się zarabia, ale cudno się wydaje...

— Chyba pan myśli naodwrót?...

— Nie, ja... ja jestem fałszerzem pieniędzy...

* * *

Pan Bąbelek znowu się urżnął. W drodze z knajpy do domu chwyta się słupa do ogłoszeń i macając go niepewnymi rękami, obchodzi go kilkakrotnie naokoło.

— Psiakrew... — mruczy pan Bąbelek. — Nigdzie niema drzwi... znowu wpadłem do kryminału...

* * *

Dwaj przyjaciele założyli się o poważniejszą sumę kto z nich wymyśli większe kłamstwo.

Zgłaszają się do arbitra, który miał rozstrzygnąć spór.

— Ja miałem taką historię — opowiada pierwszy. — Wczoraj poleciałem samolotem do stratosfery i jadąc po Mlecznej Drodze propellerem narobiłem tyle masła, że samolot nie mógł już dalej lecieć i musieli mnie ściągnąć na ziemię...

— Niebywałe — odzywa się arbiter. Rzeczywiście nieprawdopodobna historia. — A pan co może powiedzieć? — zwraca się do drugiego.

— Ja?... Ja widziałem jak on leciał i robił masło!

* * *

Nauczyciel, sprawdzając pracę domową małego Jasia, oddaje mu zeszyt, mówiąc:

— Co tu się dzieje? Ani jedno działanie dodawania nie wykonane jak należy. Wszędzie za duże sumy!...

— To nie dodawałem ja, panie profesorze — tłumaczy się przestraszony malec.

— A kto ci pomagał?

— Tatuś...

— A czym on jest z zawodu?

— Kelnerem...

* * *

Jakiś minister zwiedza prowincjonalne miasteczko. Zainteresował go staruszek z długą siwą brodą, więc zawiązał z nim rozmowę:

— Co pan mówi? Ma już pan 105 lat? I co pan robił, że pan dożył tak wspaniałego wieku?

— Nic nie robiłem, panie ministrze — odpowiada bezzębny starzec — ja... czekałem.

* * *

Przed kinem w Londynie do starszego pana w wygalowanym mundurze podchodzi wstawiony gość.

— O której... pocz... początek?

— Cóż pan sobie myśli? Nie jestem porterem, tylko admirałem!

— Zabłądziłem, choroba... — mruczy pijak. — Chciałem do kina, a trafiłem na okręt...

* * *

Nauczyciel zwraca się w szkole do ucznia:

— Powiedz, chłopcze, co jest bardziej pożyteczne: słońce czy księżyc?

— Oczywiście księżyc — mówi uczeń.

— Dlaczego?

Bo w dzień i tak jest widno...

Kto ma najwięcej złota?

Na wojnie wzbogaciły się: U. S. A., Argentyna i Szwajcaria. — Anglia i Francja — straciły

Złoto nie jest metalem przemysłowym, ani tak drogim, jak niektóre związki, zawierające rad lub uran. Mimo to jeszcze do dziś wiele walut opiera się na złoto i złoto jest w dalszym ciągu podstawą rozliczeń i obrotów międzynarodowych.

Należy wziąć także pod uwagę, że największe ośrodki produkcji złota nie są bynajmniej skoncentrowane w jakimś określonym punkcie globu, ale nie są też równomiernie rozdzielone na wszystkie części świata. Największe złoża złota w postaci samorodnej znajdują się w ZSRR — na Syberii i na Uralu południowym. Bogate i wydajne kopalnie złota posiada także Unia Południowo - Afrykańska. Złoto można także znaleźć w Indiach. Inne ośrodki są w porównaniu z wymienionymi znacznie drobniejsze.

Jak wynika z danych, pochodzących z lat ubiegłych, zapasy złota w ZSRR są niezwykle bogate i wydobycie tego kruszcu wzrasta stale. Porównawcze cyfry z kilku lat stwierdzają zresztą wzrost tej produkcji na całym świecie.

Według raportów i sprawozdań, w roku 1936 światowy zapas złota wynosił 33 miliony uncji łącznej wartości 1.160 milionów dolarów, natomiast w pięć lat później, w roku 1941, równał się 141 milionom uncji o wartości 1.435 milionów dolarów.

Poza ośrodkami produkcji złota w ZSRR, Afryce i Indiach istnieje jeszcze poważny ośrodek kanadyjski, nad rzeką Yukon ,w północnej Kanadzie. Złoża złota na Alasce mimo kilkakrotnych „złotych gorączek", nie zaspokoiły pokładanych w nich nadziei i apetytów poszukiwaczy.

Oprócz wymienionych państw największe zapasy złota w postaci sztab i piasku posiadają, banki Argentyny i Szwajcarii wskutek licznych transakcji dewizowych przeprowadzonych przez państwa prowadzące wojnę z tymi rzekomo neutralnymi państwami.

Na skutek ogłoszonych w marcu br. sprawozdań można zestawić porównawczą tabelę nagromadzonych na świecie zapasów złota. Przedstawia się ona następująco:

	r. 1936	r. 1941	marzec r. 1946
U. S. A.	11 258	22.737	20.250
Francja	2.995	2.000	1.000
Anglia	2.584	1.000	1.000
Szwajcaria	655	665	1.362
Argentyna	501	354	1.351

Cyfry oznaczają tu miliony dolarów. Łatwo z tego zestawienia wywnioskować, jak i na czyją korzyść wzrosły zapasy złota od lat 1936—1941 do roku 1946.

Nieogrzane wagony

na linii Koluszki—Łódź.—Dzieci szkolne marzną

Z nastaniem mrozów dojazd młodzieży szkolnej do Łodzi z okolic podmiejskich na linii Koluszki — Łódź stał się udręką. Wprawdzie kolej wprowadziła ostatnio w składach pociągów specjalne wagony dla uczniów i uczennic, zapewniając im przez to minimum wygód, lecz nie pomyślała o tym, że dzisiaj wagony te powinny być ogrzane.

Setki młodzieży szkolnej dojeżdżającej do Łodzi we wczesnych godzinach rannych wychodzi z domów często bez śniadania, byle tylko nie spóźnić się na pociąg. A w wagonach jest przeraźliwie zimno, więc młodzież marznie w czasie podróży, która trwa przeszło godzinę.

Niedopatrzenie polega na tym, że władze kolejowe wyznaczyły w składzie pociągu porannego Skierniewice—Łódź-Fabryczna ostatnie wagony dla młodzieży szkolnej. Wozy te są nie tylko nieogrzane, lecz, jak ostatnio stwierdzono, przewody gumowe do ogrzewania parowego zdjęto z wagonów.

Przydało by się więcej troski o zdrowie naszej młodzieży. Młodociani podróżni powinni być przede wszystkim otoczeni specjalną opieką ze strony władz kolejowych. Dla młodzieży szkolnej trzeba przeznaczyć w składach pociągów pierwsze wagony, zwykle lepiej ogrzane, by nie marzła i kostniała z zimna, spiesząc do szkół na naukę.

Apelujemy więc do dyrekcji kolejowej, by zechciała przez wydanie odpowiednich zarządzeń dać ze swej strony wyraz zrozumienia elementarnych potrzeb młodocianych pasażerów i naprawiła to, co spowodowało zwykłe przeoczenie.

Powołując się na Churchilla

wyłudzili od Blicharzowej 30 milionów złotych

Stare przysłowie powiada „świadczył się złodziej cyganem", jest bowiem zwyczaj i niepisane prawo, że złodzieje, oszuści i jak się mówi „kanciarze", są solidarni między sobą. Rekord w powoływaniu się na „cygana" uzyskał pewien warszawski kanciarz, powołując się na... Churchilla. A zdarzyło się to podczas okupacji.

Michalina Blicharzowa miała sklep galanteryjny przy ul. Kruczej w Warszawie. Poznała ona pewnego dżentelmena o cudzoziemskim nazwisku, Aleksander Deluge, i jego przyjaciółkę, Alinę Styczyńską. Nowi znajomi olśnili Blicharzową zagranicznymi znajomościami i stosunkami, opowiadając o przeprowadzaniu wielkich transakcji finasowych z angielską arystokracją, między innymi z Churchillem, który rzekomo bywał częstym gościem na polowaniach w posiadłościach pana Deluge.

Oszołomiona opowiadaniami o wielkim świecie, Blicharzowa pożyczyła parze oszustów 7 tysięcy dolarów w złocie i 3600 dolarów w papierach. Wynosi to około 30 milionów złotych.

Mając zupełne zaufanie do tak ustosunkowanych przyjaciół Blicharzowa dała im jeszcze swoją biżuterię do przechowania na kilka tygodni przed wybuchem powstania warszawskiego. Naturalnie, po „wypompowaniu" naiwnej kupcowej — „znajomi" ulotnili się.

Obecnie para oszustów została ujęta i odpowie za popełnione przestępstwa przed Sądem Okręgowym w Warszawie.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi, Wydział Kwaterunkowy, podaje do wiadomości, że uchwałą Miejskiej Rady Narodowej z dnia 28 października 1946 r. Nr. 233 wprowadzona została opłata administracyjna za wydawane przez władze kwaterunkowe zaświadczenia o zwolnieniu lokali spod ograniczeń wynikających z publicznej gospodarki lokalami i przepisów o wysokości komornego, a doprowadzonych do stanu używalności wskutek gruntownej naprawy budynków uszkodzonych lub niewykończonych wskutek wojny.

Opłata ta wynosi 4 zł. od m. kwadratowego objętej zwolnieniem powierzchni użytkowej (nie wliczając klatki schodowej), a uiszcza ją osoba ubiegająca się o wydanie zaświadczenia (właściciel, posiadacz, wzgl. użytownik budynku lub najemca lokalu).

Łódź, dnia 13 grudnia 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

Andrzej Zański

15)

A więc i Liliana Harvey przyjechała również do Berlina? Na stałe, czy też bawi tutaj chwilowo?

Mała mieszczka z Monachium zna ich wszystkich z kina: a teraz po raz pierwszy widzi z bliska tych, których ułudny cień podziwiała na srebrnym ekranie.

Winkel kłania się Brygidzie Helm, a po tym jakiejś drobnej jasnowłosej damie.

— To Anny Ondra! — objaśnia — Czeszka, ale bardzo przyjacielsko usposobiona dla nas, Niemców...

Obok Anny Ondra siedzi jakiś dżentelmen, który coś pilnie zapisuje w notesiku.

— Ta nie zapomina nigdy, że reklama jest dźwignią sławy. Mały wywiad ze sprawozdawcą z „Weltbühne" wart jest więcej, niż dwukaratowy brylant — rzeczowo poucza Otto.

Ewa Braun odczuwa znowu lekki zawrót głowy.

To, co jeszcze kilkadziesiąt godzin temu było utopią, nabierać zaczyna realnych kształtów.

Jeszcze jest niczem, ale już jak gdyby przekroczyła próg zaklętego pałacu, który się nazywa: Wielkość i Sława.

Dzisiaj jeszcze siedzi w tej gwarnej, rojnej kawiarni nieśmiała i niepewna, spoglądając z niema adoracją na Anny Ondrę udzielającą wywiadu dziennikarzowi wielkiego pisma. Ale może niedługo już przyjdzie czas, że i przed nią ukłoni się przedstawiciel wielkiego pisma i powie:

— Czy wolno mi panią spytać, jakie ma pani plany na najbliższą przyszłość?

— Zechce się pan skomunikować w tej sprawie z moim impresario, który rozpatruje właśnie pewne propozycję, jakie otrzymałam z Holly-Wood — odpowie mu wtedy, niedbale otulając się w futro, tak jasne jak to, jakie ma teraz na sobie Brygida Helm...

— Przy takiej prymitywnej mieszczce miło jest odpocząć po godzinach, spędzonych w gronie wyrafinowanych heter i intelektualnych histeryczek. Nie muszę jej olśniewać racami niespodziewanych paradoksów, ani silić się na błyskotliwość dialogu. Ot, z daleka pokazałem jej uśmiech Brygidy Helm i profil Konrada Veidta — a ona jest już szczęśliwa...

I przesycony paniami ze światka artystycznego kompozytor, zblazowany donżuan garderób kinowych lwic, spoglądający już beznamiętnym okiem na półnagie tłumy girslów ćwiczących do baletowej wstawki rewiowego filmu, czuje niespodziewanie, że stępiałe jego zmysły znalazły nową dla siebie pożywkę: że Ewa właśnie dlatego, że nie jest jeszcze przesiąknięta zapachem kulis i nie posiada aktorskich manier, pociąga go, jak coś niezwykle egzotycznego...

Ale nie śpieszy się z ostatecznym zajęciem stwierdzy, o której wie, że i tak skapitułuje.

Jest w tym wieku, że fascynuje go raczej samo zdobywanie kobiety, niż jego ostateczny epilog.

Ewa Braun jest pełna nerwowego oczekiwania! jak ktoś, komu pokazano z daleka rąbek tajemnicy, nie odsłaniając jej jednak ostatecznie.

Prowadzi grę, która ją ekscytuje, męczy i podnieca. Żyje podwójnym życiem, zagubiona między szarym realizmem swojej codzienności, a ułudnym światem, jaki z daleka pokazał jej Otto Winkel.

W dalszym ciągu przychodzi do małego mieszkanka na dziesiątym piętrze. Napróżno jednak usiłują tam — po wieczorach spędzonych w gwarnych kawiarniach — znaleźć dawny nastrój.

Już porwał ją pęd innej przygody. Nudzi ją przytulność tego ciasnego pokoiku. Szum gotującej się w imbryku wody denerwuje ją: inne przypominają jej się teraz melodie.

Jeszcze tylko odnajduje czasem samą siebie, kiedy Helmut weźmie ją w objęcia.

(D. c. n.)

Dziś i jutro
na boiskach Łodzi

Kalendarzy imprez sportowych na so
z niedzielę przedstawia się następująco.
SOBOTA:

PIŁKA RĘCZNA: Sala YMCA, godz.
turniej gier sportowych z udziałem d
krakowskich Olszy i Cracovii oraz Ł
HKS-u i TUR-u. Siatkówka i koszykówk

TENIS STOŁOWY: Dalszy ciąg zaw
o mistrzostwo okręgu: w sali Daszyńsk
54, godz. 16: Elektrownia — TUR, godz
sala Armii Czerwonej 47: Widzew —
gia, sala Nawrot 73: DKS — Icbud, sal
Kilińskiego 177: Ognisko — RKS Nr. 1,
Wodna 36: Oratorium — ŁWKD, god
sala Kilińskiego 177: Filmowiec — HKS

NIEDZIELA:

23-lecie sędziów piłkarskich. O go
nabożeństwo w kościele Św. Krzyża, ak
mia w sali pracowników Elektrowni.

PIŁKA RĘCZNA: sala YMCA, god
zawody w siatkówce i koszykówce rep
tacji Polski: ZHP — OM TUR oraz za
siatkówki żeńskiej.

TENIS STOŁOWY: dalszy ciąg mistr
okręgu: godz. 14 sala w Tomaszowie: T
Oratorium, godz. 17 sala Kilińskiego
Filmowiec — Icbud, sala Kopernika
Energia — RKS Nr. 18, sala Helen
ŁWKD — Elektrownia, godz. 19 sala
wrót 73: DKS — Ognisko, sala Kilińs
177: HKS — Widzew.

PIŁKA NOŻNA: na boisku Zjednocz
godz. 11 zawody towarzyskie: Widze
Zjednoczone. Przedmecz godz. 10.

HOKEJ: Stadion ŁKS godz. 12. Pie
mecz hokejowy teamów: Hokeiści —
rze, złożonych z graczy ŁKS.

Pierwszy start
Hokeiści ŁKS rozpoczynają sez

Fala mrozu, jaka ostatnio nawi
nasz kraj, najradośniej powitana z
ta przez hokeistów, którym znudzi
tak zwana sucha zaprawa i któr
od szeregu tygodni marzą o wyjśc
lodowisko.

Ziemia przemarzła już tak, że h
ci ŁKS zalali przygotowany teren
tor hokejowy wodą. Lodowisko je
gotowe — czeka na graczy.

Pierwszy występ hokejowej dr
ŁKS zapowiadamy na niedziele. B
to mecz dwóch teamów złożonych
wodników ŁKS: Hokeiści — Pilk
Zawody rozpoczną się na lodowisku
o godz. 12. Pierwszy występ hoke
wywołał wśród miłośników sportó
mowych wielkie zainteresoanie.

Program radiowy na d

11.57 Sygnał czasu i he
Wieży Marlackiej w Krakowie; 12.05 A
dla świetlic robotniczych; 12.35 „5
poezji"; 12.40 Pieśni kompozytorów ros
w wyk. J. S. Adamczewskiego; 13.00 M
obiadowa; 14.00 (z Łodzi) Pogadanka d
w wyk. inż. J. Pająka p.t: „Przyrządzeni
szy"; 14.10 (z Łodzi) Wiadomości różne;
(z Łodzi) Ciocia Jula i Wuj Adam odpowiadają dzieciom na listy; 14.30 (z Łodzi) Pog. red. A. Karaczewskiego p.t. „Czy właściwą drogą obrano"; 14.40 (z Łodzi) Kronika i komunikaty; 14.45 (z Łodzi) Koncert reklamowy; 15.00 Słuchowisko dla dzieci; pt. „O ciekawym słoniątku"; 15.30 „Ze świata radia" 15.35 „Polska pieśń w zespole"; 16.05 Dziennik; 16.30 Rezerwa; 16.35 Skrzynka techniczna 16.50 Z życia kulturalnego. 17.00 Audycja dla młodzieży; 17.25 „Przy sobocie po robocie" 18.30 „Nauka przy głośniku"; 19.00 (z Łodzi) Pog. R. Matuszewskiego p.t. „Wrażenia z Anglii — Strajk hoteli"; 19.10 (z Łodzi) Chwila muzyki z płyt; 19.15 Muzyka ludowa; 19.30 Muzyka z płyt; 19.57 Sygnał czasu i myśli wybrane; 20.01 Dziennik; 20.25 Koncert symfoniczny; 21.00 (z Łodzi) Słuchowisko pt. „Tukaj" wg. Mickiewicza i Odyńca w radiof. i reż. T. Łopatewskiego; 21.30 „Głos Młodych"; 21.45 Kwadrans prozy; 22.00 (z Łodzi) Audycja rozrywkowa pt. „Wolna posada" pióra J. Cedrowskiej w reż. Z. Kopalki; 22.15 (z Łodzi) Koncert życzeń (część I-sza); 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika, 23.30 Program na jutro 23.30 (z Łodzi) Program na dzień jutrzejszy; 23.35 (z Łodzi) Koncert życzeń (część II-ga); 23.57 (z Łodzi) Zakończenie audycji i Hymn.

IONO kartę rozpoznawczą na nazwi-
orska Anna, Rzgowska 67. 12077

IONO portfel oraz palcówkę karte re-
yjną RKU, leg. Z. Z. na nazwisko
Antoni, Franciszkańska 42-1.
12078

ŻNIAM skradzione dnia 12 12 w
„Zabawa-Nauka" leg. szkolną, kartki
ciowe na grudzień i odzieżową na
owalska Eleonora, Srebrzyńska 11.
12079

ŁA karta meldunkowa na nazwisko
Genowefa, Zgierz, Bazylijska 32 b.
12080

IONO w tramwaju portfel z dokumen
g. nauczycielską, palcówką, leg.
ową, leg. do kin, 3 kartki żywnościo-
dzień na nazw. Zmarz Janina, Wól-
216-21. 12081

ONO w tramwaju portfel z pieniędz-
ią wojskową RKU Łódź, na nazwisko
Tadeusz, Kilińskiego 144-27.
12082

ONO legitymację uczniowską gim.
nazwisko Poranek Cezary, zam.
ebrzyńska 95 m. 2. 12129

PRZETARG

d Miejski w Łodzi ogłasza przetarg
iczony na wykonanie przebudowy
ego magazynu na garaż przy ul.
iego Nr. 26.

pisemne odpowiadające treści
u ślepego należy składać w Dziale
nym ul. Piotrkowska Nr. 64, I piętro,
. 5 do dnia 30 grudnia 1946 r. do
ej w kopercie należycie zamknię-
isem „Oferta na wykonanie przebu-
iejącego magazynu na garaż, przy
ńskiego Nr. 26.

ółowe informacje oraz kosztorys
warunkami przetargu otrzymać moż-
iale Technicznym, Oddział Budo-
. Piotrkowska Nr. 64, II piętro, pokój

Miejski zastrzega sobie prawo wy-
t, lub unieważnienia przetargu bez
powodu.

cie ofert nastąpi w dniu oznaczo-
zamknięcie *przetargu o godz. 12-ej.*

m przetargowe zgodnie z przepisa-
ązującymi w wysokości 5.000 zł.
ożyć w Głównej Kasie Miejskiej, ul.
a Nr. 15, a kwit wpłaty dołączyć

dnia 13 grudnia 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

KINA

NIA (Piotrkowska 67) — „Czaro-
wiat".

(Daszyńskiego 1) — „Ulica Zło-

(Marsz. Stalina - Główna) — „Ulica
w".

(Sienkiewicza 40) — „Dzisiaj i

A (Przejazd 2) — „Zamieć śnieżna".

(Piotrkowska 108) — „Panna bez

K (Narutowicza 20) — „Korsarze

Legionów 2/4) — „Zamieć śnieżna".

WY (Kilińskiego 124) — „Blaski i cie
kobiety".

NIARZ (Zawadzka 16) — „Jaśnie
szer"

ROBOTNIK (Kilińskiego Nr 173) — „Stra-
hy".

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76/78) —
„Panna bez posagu".

REKORD (Rzgowska 2) — „Dorożkarz
Nr. 13".

BAJKA (Franciszkańska 31) — „Jadzia".

WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Wiel
ki przełom".

ROMA (Rzgowska 84) — „Zaklęta narze-
czona".

ZACHĘTA (ul. Zgierska 28) — „Szary
Lord".

ŚWIT (Bałucki Rynek 5) — W okowach
lodu".

OŚWIATOWE (Rzgowska 94) Film amery-
kański z II wojny światowej p. t. „Droga
do zwycięstwa".

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza
„EXPRESS ILUSTROWANY"

limetr-szpaltę poza tekstem zł 20.

Odbito w drukarni L. L. W., Łódź, Zwirki 17